

56% Polaków spodziewa się premii, a aż 51% respondentów oczekiwałoby z nowym rokiem podwyżki wynagrodzenia. Polscy pracodawcy już od kilku lat nie przeżywali takiej presji płacowej - wynika z badania „Monitor Rynku Pracy”, prowadzonego przez Randstad.

- To co obserwujemy w tej chwili w wynikach naszego badania to największy od czterech lat wskaźnik osób, które oczekują na początku roku zwiększenia wynagrodzenia - mówi newstrm.tv Katarzyna Gurszyńska, Communications and Content Marketing Manager Randstad Polska - Jeżeli spojrzymy na wszystkie kraje europejskie, to jesteśmy jednym z dominujących krajów jeżeli chodzi o oczekiwania finansowe – dodaje.

Ostatnie miesiące minęły w Polsce pod znakiem kolejnych rekordów minimalnej stopy bezrobocia. Porównując rok do roku to już trzy i pół roku spadku tego wskaźnika. Te twarde dane odciskają swoje piętno na subiektywnej ocenie pracowników ich pozycji na rynku pracy, którą ilustruje nam badanie „Monitor Rynku Pracy”. Najmocniej ten wpływ jest odczuwalny w ocenie szans znalezienia innej pracy w przypadku, gdyby pracownik odszedł lub został zwolniony przez poprzedniego pracodawcę. 83% respondentów znad Wisły deklarowało, że w ciągu półroczia byłaby w stanie znaleźć nowe miejsce zatrudnienia, a ponad 3/4 – że byłaby to praca nie gorsza niż obecna. To wyniki nie spotykane w liczącej już 6,5 roku historii badania w Polsce. A przy tym pobiliśmy wszystkie kraje europejskie, i to zarówno w przypadku dostępności jakiegokolwiek pracy (tu na podium znalazły się jeszcze Czechy i Austria), jak i pracy zbliżonej do poprzedniej (Czechy i Szwecja).

Ta dostępność pracy nie wpłynęła jednak istotnie na poprawę poczucia bezpieczeństwa ekonomicznego. Polska mimo, że spadła o jedno miejsce w rankingu krajów, w których największa część kadr obawia się zwolnienia, jednak ciągle w zestawieniu krajów ze starego kontynentu znajdowała się w czołówce – niemal 1/3 badanych deklarowała taki niepokój. Większy odsetek zarejestrowano w Grecji (40%), Włoszech (35%), Wielkiej Brytanii i Hiszpanii (po 33%), a średnia europejska wynosiła 28%. Warto przy tym zwrócić uwagę, że pod względem silnej obawy o utratę pracy nasz kraj z odsetkiem aż 10% respondentów znajdował się na drugim miejscu pośród europejskich państw – ustępując tylko Grecji (12%).

Jak wskazuje Jeremi Mordasewicz, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan: *Optymizm pracowników co do możliwości znalezienia nowego zatrudnienia rośnie w Polsce od czterech lat i osiągnął poziom najwyższy w UE. Jest to uzasadnione, ponieważ zapotrzebowanie na pracowników rośnie. Jednocześnie Polacy wyrażają silniejszą niż średnio w UE obawę przed utratą pracy. Obawa o utratę pracy a jednocześnie przekonanie o możliwości znalezienia nowego zatrudnienia są uzasadnione, ponieważ polska gospodarka transformuje się szybciej niż większość gospodarek europejskich, a to wymaga większej mobilności pracowników. W Polsce obawia się utraty pracy 32% pracowników, podczas gdy w Czechach zaledwie 19%. Ale za to w ciągu 25 lat transformacji PKB na mieszkańca w Polsce wzrósł o 212%, a w Czechach tylko o 144%. Indeks mobilności pracowników w Polsce nieco się obniżył, ale nadal jest wyższy od średniej europejskiej. Niestety, wysokiej mobilności osób pracujących towarzyszy bardzo niski wskaźnik aktywności zawodowej. Zaledwie 51% dorosłych Polaków pracuje zawodowo, a obniżenie wieku emerytalnego jeszcze ten wskaźnik obniży.*

Polscy pracownicy są ruchliwi, bo niejako muszą tacy być, biorąc pod uwagę specyfikę naszego rynku pracy. Pokazuje to dobrze wskaźnik rotacji, czyli odsetek deklaracji badanych o tym, że w ciągu ostatniego półroczia faktycznie zmienili pracodawcę lub stanowisko u dotychczasowego pracodawcy. Nasz kraj od kilku lat znajduje się w ścisłej czołówce, a w ostatniej edycji - z wynikiem na poziomie 24%

- znowu ustąpił jedynie Wielkiej Brytanii (27%). Rok temu wskaźnik ten w naszym kraju miał identyczną wartość, a dwa lata temu był o 1 punkt procentowy wyższy.

Wskaźnik rotacji spada jednak w naszym kraju już drugi kwartał z rzędu, a dodatkowo najniższy od trzech lat jest wskaźnik mobilności – wynosił w najnowszej edycji jedynie 105 punktów. Było to ciągle wyraźnie więcej niż średnia dla całej Europy (100 pkt), ale kwartał temu było to 111 punktów, a kwartał wstecz – 110 punktów.

Jak wskazuje Monika Hryniszyn, Członek Zarządu i Dyrektor Personalna Randstad: *Spadek indeksu mobilności oznacza kurczenie się grupy osób sygnalizujących swoją gotowość do zmiany firmy, w której są zatrudnieni. Faktem jest jednak, że tego rodzaju zmiana ma miejsce na całym kontynencie – europejski wskaźnik jeszcze pół roku temu szacowano na 102 punkty – teraz ma 100. Co może stać za tymi spadkami w naszym kraju? Z jednej strony intensywne transfery pracowników między firmami trwają już co najmniej od początku 2016 roku i częściowo już ta potrzeba zmiany się nasyciła. Z drugiej strony widzimy, że oczekiwania finansowe kandydatów są wyższe i część firm nie może im podołać – w efekcie kandydaci nie mając oczekiwanej oferty nie zmieniają pracy i ma to odbicie o ograniczeniu rotacji.*

Początek roku to oczywiście czas oceny ubiegłych miesięcy i prognozowania przyszłości. W 34 krajach, w których Randstad przeprowadza to badanie, rok temu 58% respondentów przewidywało, że 2016 rok będzie lepszy niż poprzedni, a w najnowszej edycji 52% przewidywało, że 2017 rok będzie lepszy niż 2016. W Europie te wskaźniki wynosiły odpowiednio 56% i 46%, a w Polsce – 52% i 46%. Oznacza to, że z punktu widzenia pracowników – nie mamy jasności dotyczącej przyszłości gospodarczej kraju i jesteśmy wszyscy bardziej ostrożni niż rok temu.

Jednak bliższa ciału koszula, a pracownicy lepiej znają swoje własne firmy niż mieszające się wpływy w makroekonomii. Globalnie 61% respondentów oceniało, że ich pracodawca radził sobie lepiej w 2016 roku, niż w roku 2015, a 68% oczekuje, że 2017 będzie jeszcze lepszy. W Europie wskaźniki te wyglądały odpowiednio 62% i 66%, natomiast w Polsce – 65% i 72%. W bardziej różowych barwach przyszłość swoich pracodawców oceniali w UE tylko Szwedzi, Włosi i Hiszpanie. Można się więc spodziewać, że zdaniem respondentów w ich firmach będzie się działo raczej lepiej niż rok temu – i ten optymizm rósł, ale cała lokalna gospodarka będzie raczej w stagnacji – i tu oceny ulegały pogorszeniu.

- *Żyjemy w erze chaosu informacyjnego, z którego wybijają się informacje o najsilniejszym zabarwieniu emocjonalnym. Łatwiej zapamiętać nam fakty i komentarze, które napawają nas lękiem – dlatego przyszłość wydaje się nam zwykle bardziej niepokojąca niż faktyczny zestaw danych, jaki możemy wykorzystać do prognoz. Tymczasem nasze najbliższe otoczenie znamy całkiem dobrze i koniunkturę w naszej branży oraz naszym przedsiębiorstwie wyczuwamy na podstawie setek szczegółów – dlatego paradoksalnie ocena z takiej bardziej ograniczonej perspektywy może być mniej myląca niż prognoza pracowników dotycząca całej gospodarki – zauważa Łukasz Komuda, ekspert ds. rynku pracy w Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych i redaktor portalu Rynekpracy.org.*

Pozytywne spojrzenie w przyszłość ma zarówno plusy, jak i minusy. Optymizm przekłada się na decyzje konsumpcyjne, ale i na presję płacową. Pod koniec 2016 roku aż 51% badanych polskich pracowników spodziewa się podwyżki, a niezależnie od tego 56% oczekiwało premii. Pod względem wzrostu pensji większe apetyty mieli w Europie tylko Szwedzi (65%) i Brytyjczycy (59%), a jeśli chodzi o premie – tylko Węgrzy (57%).

Rosną wymagania płacowe pracowników

Kategoria: Styl życia

Opublikowano: piątek, 20, styczeń 2017 20:13

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odsłony: 1676

Takiej presji płacowej pracodawcy nie czuli od czterech lat, gdy na podwyżki liczyło 59% badanych, a na premie – 46%. W końcu 2013 roku podwyżki miesięcznych wynagrodzeń spodziewało się 36% polskich badanych, w 2014 roku – 40%, a w 2015 roku – 49%. W przypadku premii było to odpowiednio 43%, 50% i 54%. Trzeba jednak pamiętać, że były to życzenia czy też oczekiwania, a nie faktycznie realizowane zwiększenie wynagrodzeń. Dla wielu pracowników pragnienia te nie ziściły się, a jedynie kumulowały z upływającym czasem.